Rok 4. Kalisz dnia 6 (18) Kwietnia 1873 r. № 29.

Wschód słońca o godz. 5 m. 0 r.
Zachód „ „ 7 „ 1 w.
Długość dnia „ 14 „ 1.
Przybyło „ „ 6 „ 23.
Wschód księżyca o god. 0 m. 57 r.
Zachód „ we dnie.

KALISZANIN,

Dziś SS. Apolonjusza M.
„ 19 Hermogenesa M.
„ 20 Sulpicjusza M.
„ 21 Anzelma B.

Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 18 kwietnia 1873 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, miejscowe księgarnie, oraz handel kolonjalny W. Wybrańskiego;— w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane nie zwracanemi nie będą.

Rozporządzenia Władz miejscowych.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Z procentów od funduszów przeznaczonych przez ś. p. Kozłowskiego i Aleksjusza, na nagrody dla sług w Kaliszu za długoletnią nieprzerwaną i nienaganną służbę u jednych państwa, pana lub pani, stale zamieszkałych w Kaliszu, Magistrat zgodnie z wolą testatorów w roku bieżącym przyzna dwie nagrody, a mianowicie: 1) za 15 lat służby rs. 45, i 2) za 10 lat służby rs. 12.

Pragnący więc ubiegać się o pozyskanie której z tych nagród, winni złożyć Magistratowi do dnia 19 (31) czerwca r. b. następujące dowody: 1) książki: legitymacyjną i służbową; 2) metrykę urodzenia i chrztu, i 3) świadectwo państwa co do konduity i czasu pozostawania w służbie, poświadczone przez dwóch właścicieli domów.

W razie braku któregokolwiek z tych dowodów, interessanci kandydaci o ich uzupełnienie wzywani nie będą lecz wprost jako nieposiadający wymaganej kwalifikacji, z listy kandydatów wykreśleni zostaną.

Kalisz d. 22 marca (3 kwietnia) 1873 r.
Prezydent, *Przedpelski.*—Radny, *Tański.*

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Oprócz mającego do nas zjechać teatru p. Ratajewicza, obecnie objawił chęć przybycia do Kalisza teatr poznański. Prawdopodobniej jednak mieć będziemy towarzystwo p. Ratajewicza.

— Aleja Józefiny połączoną zostala trotoarem flizowym z ulicą tego nazwiska i z domem stanowiącym przejście do teatru.

— Słyszeliśmy, że przy kościołach Śgo Mikołaja i OO. Franciszkanów, urządzone zostaną skwery.

— P. Dreżewski, dentysta, zachęcony doznanem powodzeniem, zamierza powtórnie za parę tygodni przybyć na czas jakiś do Kalisza.

— Przez kilka dni nie było w naszem mieście bułek w lepszym gatunku, rogalków i t. p. Przyczyną tego był brak drożdży suchych, jakich niedostarczono do Kalisza, z powodu zupełnego wyczerpania onych w czasie świąt w fabrykach wiedeńskich. Brak ten zastąpiony będzie chwilowo przez drożdże pruskie.

— W zaprzeszłym tygodniu osadzone zostały drzwi zewnętrzne w kościele Ś. Mikołaja. Po uczynionych poprawkach, niepozostawiają już one nic do życzenia, bo wyrób jest pracowitym; dąb na te drzwi użyty, zdrowy i silny, przetrzyma kilka wieków. Kruchta tej pięknej świątyni z zalegających ją dotąd popsutych figur oczyszczoną będzie. Po prawej ręce tejże kruchty, wprost wejścia umieszczonym będzie krucyfix jaki się dawniej znajdował w ołtarzu P. Jezusa; dawny zaś krucyfix zajmie miejsce na zewnętrznej stronie kościoła, w wielkiej framudze od wschodu. Przed pół wiekiem w pomienionej framudze było również wyobrażenie Zbawiciela.

— Piwo Wiedeńskie p. Wejgta ma wielki i zasłużony odbyt, lecz też dają się słyszeć niemniej zasłużone zarzuty, że stosunkowo do bardzo silnego, maszynowego zakorkowania, szyjki butelek są ze szkła cienkiego a tem samem powodują częste skaleczenia przy odkorkowywaniu, jak to niedawno w pewnym domu miało miejsce, gdzie pomimo ulepszonego korkociągu z lewarkiem, szyjka butelki rozbiła się, kalecząc głęboko w rękę osobę wydobywającą korek. Zdaje się więc, że w obec takiej niepraktyczności p. W. ważną tę niedogodność przez dawanie do piwa wiedeńskiego butelek ze szyjką grubą i mocną, usunąć zechce.

— P. Fryderyk Hinc właściciel tutejszej fabryki fortepjanów wysłał jak to już donosiliśmy fortepjan swego wyrobu na wystawę wiedeńską. Warszawski komitet pomienionej wystawy odpowiadając p. Hinc, że na tejże wystawie jest taki brak miejsca, iż tylko jeden fortepjan przyjętym na nią będzie, a tem samem, że wyrób p. Hinca wysłanym do Wiednia być nie może, oddał jednocześnie zasłużoną pochwałę fortepjanowi p. H. mówiąc, że powyższa przeszkoda jest głównie niedopuszczającą przesyłki do Wiednia „jakkolwiek fortepjan ten posiada wiele zalet a pięknością głosu przewyższa inne." Fortepjan, o którym mówimy, wyrobiony jest z francuzkiego orzecha a mechanizm jest amerykański to jest taki: że struny nie idą prosto i w długość, ale są krótkie i krzyżują się z sobą. Cena tego fortepjanu rs. 900.

— Pożary: dnia 22 lutego, na folwarku Koberzycko, gminie Wróblew, pow. Sieradzkim, spaliła się stodoła ubezpieczona na rs. 90, należąca do właściciela dóbr Prądzyńskiego, prócz tego właściciel poniósł straty przez pożar w ruchomościach i inwentarzu na rs. 4500; dnia 26 lutego, we wsi i gminie Piorunów, pow. Konińskim, w skutek nieostrożnego obejścia się z maszyną młockarni parowej wszczął się pożar, od którego spaliła się stodoła ubezpieczona na rs. 390, będąca własnością właściciela dóbr Puławskiego, prócz tego właściciel dóbr poniósł straty w sprzętach gospodarskich i zbożu od pożaru wynikłe na rs. 950; 27 lutego, we wsi Demby Królewskie, gminie Czołowo, pow. Kolskim, skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem spalił się dom Karola Sztuka, włościanina, ubezpieczony na rs. 150, oraz straty pożarem spowodowane w zbożu i ruchomościach wynoszą rs. 530;—6 marca, na folwarku Sadokrzyce, gminie Wróblew, pow. Sieradzkim, zgorzała owczarnia do właścicielki dóbr Psarskiej należąca, ubezpieczona na rs. 300; zaś w pomienionej stodole spaliło się 530 owiec war-

BIBLJOTEKI

i

odczyty popularne,

przez

H. Baudrillarta;

przełożył

S. Tymieniecki.

(*Ciąg czwarty*).

Mimo szczupłych funduszów, małej ilości tomów, odwagi tracić nie można. W jednej z gmin Alzacji, w Beblenheim, mała bibljoteka popularna rozpoczęła dwunastu tomami na prostej desce na ziemi ułożonemi; — w 1867 r. posiadała już 2000 tomów, pomimo, iż przez wiele sąsiednich gmin naśladowaną została. Przykład ten Beblenheimu nie jest jedynym tylko.

Inne trudności, nie mniej do pokonania nie łatwe, wypływać mogą z odmiennych przekonań co do sposobu formowania bibljotek. Nawet wykształceni ludzie zdają się mniemać nieraz, że wszystko co się nasuwa, zarówno uznane dobrem jak i złe, do bibljotek takich składać należy, dozwalając wyboru robotnikom czytającym. Przekonania takie małego doświadczenia dowodzą. Jakto, przysposabiając pokarm moralny pożądającym go koniecznie, czyż można z zimną obojętnością obok dzieł, czyniących zaszczyt myśli ludzkiej, tylko posilające i zbawienne wywierających wpływy, podawać niemoralność naiwną i systematyczną, nieokrzesaną, a blaskami wymowy ubarwioną,—czyż można podawać rozegzaltowane propagandy politycznych partij, swawolę i nędzę moralną?

Czyż to będzie krzywdą wyrządzoną robotnikowi, gdy się staje w charakterze pośrednika pomiędzy nim a książką, gdy go się uważa już nie jako niżej w oświacie stojącego, ale jako przyjaciela, zdającego się na nas z wyborem książek, które podnieść go mają? Będzież to ciemiężeniem, gdy ochronimy go od sideł, na które łatwo niedoświadczony popaść może, biorąc, co mu się pod rękę nasunie?

Odpowieć bibljoteka w ten uformowana sposób celowi, którego osiągnięcie założyła sobie?

Ale może kto zarzucić, że robotnik chce właśnie czytać dzieła takie, że żąda książek politycznej treści, któreby najgwałtowniejsze zapalały żądze, że i błahe pragnie poznać twory; — czyż godzi narzucać mu ostrą kuratelę, której nie żąda?

Zapewnie że nie i nikt, a przynajmniej nikt z prywatnych, władzy tej mieć nie może, ale dla zadowolenia pragnień podobnych, czyż nie stają otworem setne wydawnictwa i czytelnie, w których nawet tanim kosztem to co żąda, osiągnąć może. Na tej drodze żadnej przeszkody nie doznа. Kto chce niemoralności i sofizmatów, niech idzie, niech bierze je — i przez wiek cały nie wyczerpie ich liczba, choćby najpilniej czytanemi były! Czyż więc staraniem bibljotek popularnych powinno być ułatwienie propagand takich? Nie, zaiste, — obowiązkiem jest założycieli i czuwających nad bibljotekami popularnemi, z pośród tak wielkiej massy dzieł znakomitych, po nad przelotnemi żądzami chwili pewnej stojących, wyrzucać to wszystko, co bezwarunkowo niemoralnem, co dążnością jakiejś partji społecznej, lub w zasadach nędznem się okaże.

Po za tem, wszystko uwzględniane, wszystkie potrzeby i gusta zadawalane być powinny. Dlaczegóżby wyłączać cośkolwiek?

Obok książek rzemieślniczych, obok podręczników dla różnych fabrykacji specjalnych, niech znajdą pomieszczenie wszystkie arcydzieła i twory umysłu, charakterem użyteczności i interesu ogólnego nacechowane. Niechaj robotnik znajdzie w nich naukę specjalną, którą w zajęciu swem zastosować może. Niechaj znajdzie myśli podniosłe i wykwintne, któreby umysł i serce jego wykształciły. Niechaj nareszcie znajdzie naukę ścisłą, pociechę i urok na chwilę smutków lub wolne godziny. — Życie najobficiej nawet materjalną zajęte pracą, nie jest wolnem od troski, którą czytanie rozpędzić może.

Obok dzieł naukowych i specjalnym zajęciom poświęcanych, literatura piękna niemniej uwzględnienie znaleźć winna. Wyłączenie sztuki dramatycznej byłoby okaleczeniem użytecznego piśmiennictwa, poświęceniem dziecinnym obawom jednego z najlepszych źródeł nauki życia i historji. Jakaż gałęź literatury jest więcej popularną i żywotną, która lepiej maluje żądze, charaktery wzniosłe i oryginalne, cnoty i występki, wady i śmieszności ludzkie? Dusza podniesioną się czuje, imaginację owiewa urok piękna, umysł bawi się i uczy.

Wyłączenie podróży również niedorzecznemby

tości rs. 3500 własnością dzierzawcy Pestkowskiego będących.

— Wypadki śmierci: dnia 1 marca, we wsi Świence, gminie Kraski, pow. Konińskim, Wawrzyniec Barecki włościanin, w skutek nałogowego używania trunków, zmarł nagle;—2 marca, we wsi Karkoszka, gminie Mazew, pow. Łęczyckim, Michał Lewandowski, 2 letni syn włościański, pozostawiony w stancji bez dozoru, wskutek zapalenia się na nim odzieży i silnego poparzenia się, umarł;—5 marca, we wsi Genowefa, gminie Piorunow, pow. Konińskim, Albert Sztynke, 3-ch letni syn kolonisty, również pozostawiony bez dozoru w stancji, w skutek wylania się na niego wody gorącej, od poparzenia się, umarł.

— Dnia 20 lutego na drodze ku folwarkowi Tyniec Rządowy, w pow. Kaliskim, znaleziono ciało martwe kobiety niewiadomego pochodzenia, w wieku lat 60;—23 lutego, koło miasteczka Praszki, w pow. Wieluńskim, odebrano psu martwe ciało dziecięcia 5-cio miesięcznego; po wykrytem śledztwie okazało się, że ciało to wygrzebał pies na cmentarzu katolickim; tamże 25 lutego, we wsi Chociszewie, pow. Łęczyckim, znaleziono w śniegu ciało martwe Mateusza Wichera, robotnika, w wieku lat 61;—tegoż dnia, we wsi Balewice, gminie Zadzim, pow. Sieradzkim, znaleziono martwe ciało Ignacego Grocholińskiego, lat 38, zmarłego nagle wskutek pijaństwa;—6 marca, w m. Koninie nad rzeką Wartą, znaleziono ciało martwe Lisakowa podoficera 5-ej roty 39 pułku Tomskiego, którego poszukiwano jako dezertera.

— Obecnie po księgarzu Hurtigu sporządza spis inwentarza tutejszy rejent W. Kowalski. Wiadomo nam, iż wielu prenumeratorów czasopism za połowę zeszłego kwartału nie otrzymało takowych. Spodziewać się należy, iż na zasadzie ksiąg wykaz tychże nieodbierających, w inwentarzu zamieszczonym będzie; nieszkodziłoby także (kto tego sobie życzy), iżby pomienionemu rejentowi nadesłał zameldowanie swej pretensji i dowód jej do massy biernej, iżby przez to nikt nie uległ pokrzywdzeniu, lecz w właściwym czasie, jeśli fundusze spadkowe dostatecznemi się okażą, mógł być w należności swej zrealizowanym.

— Na zupę rumfordzką dla biednych u radnego wydziału policyjnego Magistratu m. Kalisza złożyli pp.: K. A. Heins rubli 3, W. Hindemith rs. 3, E. Tahn rs. 1, W. Ehm rs. 1, Oleszkiewicz rs. 1, Grodziecki rs. 3, M. Peretz kop. 30, D. Wichrzycki rs. 1, Mikulski rs. 1, A. Wilkanowicz kop. 50, E. Lesser rs. 1, A. Rzączyński rs. 2, K. Fibier rs. 1, Olszakowski rs. 1, H. Brandfeld rs. 1, W. Etmajer kop. 15, L. Zajączkowski kopiejek 5, R. Sachs rs. 5, E. Peszke rs. 5, K. Hildebrandt kop. 15, H. Kohn rs. 1, E. Bergeman rs. 1, G. Heiman et comp. rs. 1, J. Beatus k. 30, Z. Beatus rs. 1, L. Pietrzakowski k. 30, Zgleczewski rs. 1, E. Milewski rs. 2, Modrzejewski rs. 1, Karasiński rs. 1, Jaensch rs. 2, M. Gutfreind kop. 50, S. Dinte k. 50, S. Hildebrandt k. 60, M. Landau rs. 1, J. R. S. et comp. rs. 10, J. Wilkanowicz rs. 1.

— Gucio i Piotruś R. złożyli rs. 3, które rozdzielone zostały zamieszkałym na Nowym Świecie dwóm ubogim: Szymonowej i wdowie po czeladniku piekarskim Majewskim (o którym poprzednio wspominaliśmy), a niedawno zmarłym.

— W miejsce składania powinszowań w czasie świąt wielkanocnych p. Dłużniewski, urzędnik Iz. Sk., złożył rs. 1 w ekspedycji Kaliszanina dla ubogich.

— Od stałego prenumeratora złożono rs. 2, dla chorego Majewskiego piekarczyka (który w tych dniach umarł), i od p. E. J. rs. 2 na święcone.

W dniu 10 b. m., w Ostrowie w W. Ks. Poznańskiem, Stanisław **Witkowski,** zgasł przedwcześnie, bo zaledwie przeżywszy lat 22. Śp. Stanisław kończąc nauki, w wolnych chwilach oddawał się pracy literackiej, a już przed dwu laty napisał monodram; niektóre jego prace zamieszczał i „Kaliszanin,” którego był również korespondentem.

Śmierć groźna z woli Przedwiecznego zabrała w wiośnie życia jedynego syna rodzicom, a ludzkość — utraciła w nim wzór człowieka: pracy, zdolności i cnoty.

Pokój jego duszy niechaj zostanie w wiecznej pamięci.

L. G-ski.

Korespondencja Kaliszanina.

—

Warszawa, d. 3 kwietnia 1873 r.

Jeżeli, jak dowiedzioną jest rzeczą, pisma perjodyczne ważną odegrały i odgrywają rolę w procesie rozwinięcia się naszego społeczeństwa, to nie mały w tem udział przypada na osobną rubrykę prowadzoną pod rozmaitemi nazwami, a znaną w ogóle pod nazwą fejletonu. Znaczenie istotne fejletonu poznano u nas przecie dopiero ostatniemi czasy. Podczas kiedy za granicą najsławniejsi pisarze nie wahali się temu oddziałowi poświęcać swe pióra, dotykając w lekkiej, a powabnej formie wszystkich ważnych, a palących kwestji u nas do ostatnich czasów, a właściwie do powstania „nowych” pism egzystował tylko jeden fejleton, prowadzony w „Tygodniku Illustrowanym pod nazwą „Kroniki Tygodniowej.” Prowadził ją utalentowany pisarz p. W. Szymanowski. Była to „Kronika” elegancka i wykwintna w całem znaczeniu tych wyrazów. Autorowi szło głównie o to, aby dowcipnie zacząć, gładko skończyć, a czytelnika rozerwać i zabawić. I tylko tyle. Odczytując jednak ową „Kronikę” z pierwszych lat Tygodnika i porównywając je z takiemi tegoż pisarza z lat ostatnich nie chce się wierzyć, że je jedna i ta sama osoba pisała. Znać w nich było zupełne wyczerpanie się. Było to wiernym wynikiem samego sposobu pisania „Kroniki.” Tam gdzie wszystko miał zastępować dowcip, to po wyczerpaniu się onegoż została czczość. Zrozumiał to widać sam autor, cofnąwszy się ze stanowiska tak długo zajmowanego i ustąpiwszy zapełnienie owego miejsca składkowej pracy wszystkich członków redakcji.

Największą jednak u nas odegrał rolę *fejleton* „Przeglądu Tygodniowego” prowadzony pod nazwą: Echa Warszawskie. Historyk naszego rozwoju umysłowego, pisząc o ruchu umysłowym ostatniego dziesiątka lat z pewnością dłużej się zatrzyma nad owemi „Echami,” jako objawie czasu. Smutne to były czasy! Na wpół—uśpieni, rozkoszowaliśmy się cudownemi tonami naszych wielkich pieśniarzy, bujaliśmy po niebie fantazji, kiedy się grunt z pod nóg naszych usuwał, kiedy katastrofa straszna się zbliżała... Jeżeli uśpienie było słodkie, tym straszniejsze było przebudzenie. Wszystko to czemeśmy żyli, w cośmy uwierzyli, rozwiało się w dym: z ideałów naszych nic nie pozostało. Wtedy to i w społeczeństwie naszem zaczyna się objawiać niechęć przeciw pojęciom i stosunkom dawnym, które się i tak waliły jedne po drugich pod żelazną siłą loiki faktów i ogarnęła nas febryczna żądza postawienia na ich miejsce czegoś nowego. Społeczeństwo czuło, że jest źle, czuło w swym bycie duchowym próżność i chciało ją zapełnić, a do tego wybrało drogę negacji, drogę burzenia tego wszystkiego, co zdawało się być zawadą do nowych budowli, które tylko istniały w projekcie.

Podobny stan nie jest anormalnym, pojawia się on w życiu ludów, równie jak i w życiu pojedyńczego człowieka. Stan taki jest *antytezą*, przeciwstawnią do stanu dawnego, a ze stanu takiego wychodzi zawsze *syntezis*. Syntezis ta tworzy się prawie bezwiednie z ducha massy. Jak muszla skaleczona wypuszcza płyn, który goi zranione miejsce, tak i massy umieją stworzyć i wyrobić to co jej brak. Zjawiają się wprawdzie wówczas niektóre jednostki, które zdają się kierować owym ruchem, dawać mu jakoby popęd, jest to jednak tylko złudzenie. Nie jednostki tworzą ideje i udzielają je massom, ale massy swoje myśli wyrażają przez jednostki i są one skutkami, a nie przyczyną. Tak Neron jak i Luter, Kopernik jak i Cagliostro mogli się pojawić tylko w tych okolicznościach, w jakich się pojawili, a nie w innych. Neron, gdyby się w innym czasie zjawił nie byłby tyranem, Luter reformatorem. Powiedziałem przed tem, że stan ów przejściowy, jaki i teraz, po części przechodzim, był antytezą do stanu dopiero co przeszłego, widzimy to w „Przeglądzie Tygodniowym,” który był wyrażeniem owej negacji.

Zechciejcie sobie tylko przypomnieć ów szereg artykułów, jak: *Starzy i młodzi*, *Na wyłomie*, *Prostytucja domowa*, *Atsenteizm* i t. d. Gdzież to znać w nich ową delikatność papinkowatą częstowania przedmiotu, dbałość, pełną prudenterji, o wysłowieniu, która cechowała literatów „wzajemnej adoracji”? A teraz przypomnijmy sobie owe „Echa,” które były tylko dopełnieniem owych artykułów. Bezwątpienia wychodziły one nie raz z granic umiarkowania, często nawet z granic przyzwoitości, ale trzeba wytłomaczyć to charakterem toczącej się wówczas walki.... Zapóźno spostrzegam, żem wyszedł za granicę korespondencji i że odszedłem od przedmiotu. Miałem zamiar napisać wam kilka słów o naszych fejletonach, wracam więc do tego.

Talent autora „Echo” jest talentem polemizującym, kiedy mu przyjdzie co zganić nigdy mu nie-

---

było. Mało dzieł widok więcej urozmaicony otwiera, mało równie nauczających podaje rozrywek robotnikowi, łatwo świat cały w otaczającym go horyzoncie zamknąć mogącemu.

Powieść jakkolwiek wiele godnych uwielbienia dzieł umieści, dla robotnika w ogóle, mianowicie gdy władze jego umysłowe nie zmęczone chorobą, inny daleko korzystniejszy wybór zrobićby można, niżeli w niewielu godzinach, któremi rozporządza, czytaniem powieści go zajmować. Wdziękiem ich pociągającym głównie jest rozrywka, najczęściej w smutnej rzeczywistości chwilach mają jednak wadę tę, że w końcu zazwyczaj nudnemi się stają. Zresztą, czyż nie z obawą patrzy się na powieść w rękach młodego robotnika? Jak mu ponętny ten widok świata, który nie dla niego stworzony! Jak fantastyczne te obrazy na tle warunków zwykłego życia stawiane! Chwilowy urok wielki, ale czyż brak go historji? Szczytne momenta dziejów, wspaniałe czyny bohaterów, miłość i poświęcenie dla narodu, czyż nie silniej chwytają za serce, nie więcej budzą zajęcia?

Nie wszystkie również powieści na równi stawiane być mogą, nie wszystkie przelotną tylko mają wartość. Są między niemi i takie, które zaszczyt autorom, — a prawdziwy pożytek czytającym przynoszą, uświęcają poetyzując nawet życie familijne, cnotę i wzniosłe uczucia w ogóle— ale są i takie, co robią z nich ofiarę dzikich żądz i występku. Któż nie wie, jak jedne z nich do zbytku nawet unoszą imaginację ludzką, gdy inne nazbyt ją zniżają znowu. Wybór więc bardziej niż gdziekolwiek potrzebnym jest tutaj.

Nie obawiam się podnosić kwestji przy zakładaniu bibljotek popularnych nasuwających się. — Różność przekonań co do sposobu formowania ich nie przeszkadza jednak sercom inicjatorów w jedno zgodne tempo dla postępu umysłowego robotników uderzać.

Objawia się częstokroć jeszcze jedna obawa, o której wspomnieć mi wypada. Założyciele lękają się nieraz dozwalać pożyczania książek do domów. Mówią, że książka nie zwróconą wcale, lub też poplamioną i zniszczoną być może. Doświadczenie jednak dowiodło, że zagubienia lub zniszczenia rzadkiemi tylko są wyjątkami. Nie pierwsza to okoliczność wykazała, że dobrze jest zdać się na uczucie honoru i delikatność nawet niewykształconych ludzi. Dawno ubiegły te czasy, gdy za Ludwika XIV we Francji obawiano się ludowi dozwalać spaceru w ogrodach królewskich. Bibljoteki nie mogą być podobnemi do ogrodów tych, dla nie wielu tylko dostępnych, przeciwnie wszelkiemi środkami i wszystkim, że tak powiem narzucać się powinny; — trzeba aby same poszły do człowieka pracującego, gdy on do nich przyjść nie może.

Własne mieszkanie zawsze lepiej się nadaje do dłuższego czytania, do studij uważnych. Możność zabierania z sobą książek nieraz pociechy i radości do wieczornej pracy, uroku domowemu ognisku dodaje. Jak często dziecko dwunasto lub trzynasto-letnie czyta piękną jaką opowieść staremu swemu ojcu, gdy ten sam czytać nie umie. Błogosławiona niech będzie książka, która prócz słodyczy, jakich udziela, silniejszemi czyni węzły familijne, jednoczy serca i różne godzi z sobą wieki.

Motywa przytoczone tutaj znalazły już przyjęcie u ludzi dobrej woli, pragnących postępu społecznego; bibljoteki popularne formowały i formują się ciągle; czy jednak dostateczne rozprzestrzenienie znalazły? Niestety, trzeba wyznać, że zbyt mało jeszcze zrobiono. W Belgji w przecięciu czwarta część gmin posiada je; w Szwajcarji każda ma bibljotekę własną. Wszyscy czytają tam. Wszyscy rozumieją, że dobrobyt przedewszystkiem na oświacie opierać się musi. Tam każdy kształci ducha i umysł swój czytaniem dzieł uczuciom i myślom możliwy rozwój dających. Dzieje kraju swego, znakomici ludzie, czyny heroiczne, przynoszące zaszczyt narodowi znane są tam dokładnie.

(D. c. n.)

zabraknie ani dowcipu, ani silnych wyrażeń, ani żałącego sarkazmu. Niech no jednak ten sam autor ma co pochwalić, to zdaje się, że to niejeden i ten sam pisarz. Staje się wtedy rozwlekły, blady, powiedziałbyś że chwali wbrew swej woli, że się zastanawia, czy nie zdoła gdzie dostrzedz ujemnej strony. Musimy to jeszcze dodać, że ton „Echo" od czasu, gdy pismo to powiększyło swój format, znacznie się ułagodził, i że podobne filipiki jakie dawniej były tam chlebem powszednim, obecnie należą do rzadkich wyjątków. (D. n.)

Odpowiedź p. Sew. Tymieni eckiemu.

—

(Ciąg trzeci).

Pominąwszy ją znajdziemy znowu na str. 75 „wprawdzie powiada prelegent, że zagmatwanie pojęć jakie w końcu wieków średnich do maximum swego doszło, wymagało koniecznie zwrotu, powiada że osobistość Kopernika, tylko na gruncie ściśle katolickim jaki ówczesna Polska przedstawiała pojawić się mogło wreszcie dość szerokim zarysem ówczesną cywilizację Włoską malując tym sposobem udowodnić pragnie, że ta to właśnie najznakomitszy bodziec gienjuszowi jego dała. Motywa i przytoczenia te są łudzeniem się prelegenta w pewien stały kierunek przekonań zapatrzonego." Zasypany tym gradem zarzutów jestem zmuszony znowu odpowiedzieć że recenzent, albo nie uważał dobrze prelekcji, lub usłyszawszy pozapominał całe ustępy. O pogmatwaniu pojęć w wiekach średnich, mówiłem tylko odnośnie do astronomji; z przytoczenia p. T. możnaby wnioskować żem prawił o powszechnej wieży Babel w średniowiecznych głowach w których dopiero teorja o biegu ciał niebieskich porządek i harmonję przywróciła. Twierdzenie że pomysł Kopernika na naszym gruncie tylko mógł powstać, nie nazywał by p. T. paradoxem, gdyby to zdanie powtórzył w związku z tem wszystkiem co w ciągu prelekcji wypowiedziałem. Mówiłem bowiem o rozpadnięciu się ówczesnej Europy na dwie kultury, łacińsko-katolicką i germańsko-protestancką, o wyższości i idealnym charakterze pierwszej, o realnym drugiej. Kopernik duchem podobnie jak i Polska cała należał niewątpliwie do pierwszej, ztąd fakt urodzenia jego na naszej ziemi, był nietylko *prawdziwym*, ale nawet *zgodniejszym* z ogólnem usposobieniem narodu i otoczenia aniżeli żeby przyszedł na świat w Eisleben obok kolebki Lutra. Oczywiście i pod tym względem konieczności żadnej nie było, bo historja odrębną jest od świata przyrody, i konieczności nie słucha, więc i Kopernik mógł się urodzić równie dobrze w Polsce jak we Włoszech lub Królestwie Majorki i wysp Balearskich. Lecz wybierając między Polską a Niemcami jako sąsiadującymi z sobą przedstawicielami dwóch kultur dziejowych, Polska a za nią cały świat łaciński mają prawo nietylko do rodu, ale i do ducha który ożywiał wielkiego astronoma.

Wracamy do recenzyj. Na str. 79 wypowiada p. T. „tam trzeba było reformy i to reformy ogólnej. Tak się też i stało, co zaś wielkim objawem nowych czasów nazwane być mogło, to wszystko z łona owej reformy wyszło." Jakto więc Rafael i Luter byli dziećmi jednego ducha, objawami jednego prądu? Fałsz stanowczy, a jednakże wypływa konsenkwentnie ze słów wyżej wypowiedzianych. Sz. recenzent zanadto widać się przejął *renesansem* Kaulbacha ryczałtowo grupującego cały wiek XVI obok postaci Lutra, lecz karton ten lubo historycznym nazwany, w istocie jednak mija się wiele z prawdą dziejową, p. T. popada w ten sam błąd historyczny, popełniany zresztą bardzo często przez żarliwych protestantów i nieprzyjaciół kościoła w ogóle, oceniając zanadto ogółowo stulecie kipiące wrzawą ścierających się żywiołów. Że z podobnego stanowiska wyszedłszy p. Tymieniecki musiał zaczepić „powagi mniemane" domyśleć się łatwo, w słowach wprawdzie delikatnych giętkich nieomal, bez zaczepki jednak się nie obyło. Odpowiadać na nią byłoby tu zbyteczne, lepsi odemnie obrońcy, od parli ciosy lepszych od p. T. napastników. Zresztą przez prosty szacunek dla dostojnej kwestji, nie byłoby właściwem podnosić ją w lekkim dziennikarskim urywku. Nateraz więc zostańmy każdy przy swoim poglądzie i „łudźmy się zapatrzeni stale w kierunek swych przekonań" wyrażając się własnym językiem recenzenta.

Na str. 71 czytamy znowu „stanowczy zwrot od dawnego kierunku scholastycznego ku systemowi przyrodzonemu tutaj datuje swój początek." Cóż to jest ów system przyrodzony, wyrażenie nie jasne i nic nie malujące. Nie chodzi tu widocznie o system nauk przyrodzonych tem mniej o system wrodzony, niby system z ducha ludzkiego płynący, bo to rzeczy zupełnie odrębne, których nazwy dowolnie zmieniać nie wolno; w każdej dyskursji naukowej, a szczególniej potrącającej o filozofją, trzeba przedewszystkiem uszanować terminologję i unikać wyrażeń będących tylko pustym dźwiękiem bez treści i znaczenia np. ów system przyrodzony. Z następnych dopiero słów recenzji domyśleć się można, że panu T. chodziło o metodę indukcyjną, a raczej wyrażając się ściślej językiem najlepiej dziś rozumianym o najzwyczajniejszy w świecie pozytywizm, którego jednym z przewodników miał być właśnie Kopernik, a epigonami Piotr z Goniądza, Frycz Modrzewski, Wiśniowski i inni dyssydenci.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Drugie zwyczajne ogólne zebranie akcjonarjuszów Warszawskiego towarzystwa ubezpieczeń od ognia.

(Dokończenie).

—

„Pracowitą i trudnościami usłaną jest wszędzie Panowie, a tembardziej u nas, droga poczynających Instytucji; ale obecnie mamy już ugruntowane przekonanie, że pominąwszy wyjątkowe zrządzenie losu, śmiało spoglądać możemy na przyszłość Towarzystwa i rokować mu przy wzrastającem doń zaufaniu bezpieczny i korzystny rozrost i powodzenie. To też ufni, iż w tem zbiorowem działaniu znajdzie się i pożytek dla ogółu, pójdziemy dalej bez znużenia i zniechęcenia, pamiętni, że poważne i potrzebie ogólnej odpowiadające Instytucje prywatne obok spełniania głównych swych celów, są środkiem zapewnienia losu dla wielu, i że przy warunkach nowoczesnej społeczności wszędzie zbiorowe siły muszą pod zagrożeniem zupełnej bezwładności i niemocy wypełniać opróżnione stanowiska. Ile też razy kapitał krajowy, wsparty inteligencją i pracą, opuszcza siedziby swoich, nie szuka powodzenia w zyskowniejszych, niestety, na obcych targach, obrotach, lub złudnych przedsiębierstwach, ale tworzy pożyteczne Instytucje albo poważne, trafnie i umiejętnie prowadzone przedsięwzięcia, które otwierają nowe i rzeczywiste źródła bogactwa i pracy krajowej, spełnia on wtedy funkcje stokroć pożądane i liczyć ma prawo na słuszne uznanie i poparcie ogółu.

„Z tego powodu i dla wierności tego krótkiego obrazu czynności naszych, winniśmy nadmieniać Wam Panowie, o usiłowaniach połączenia się z innem Towarzystwem, które po naszem najbardziej ma w kraju rozwinięte działanie. Ofiarowaliśmy Towarzystwu temu równy z nami udział w ubezpieczeniach rolnych i przyjmowaliśmy dotychczasową organizację Delegatów jego; n a s t ę p p n i e podnieśliśmy nawet propozycję naszą do ¾ wszystkich ubezpieczeń rolnych. Sądziliśmy jednak, że równość udziałów jest najsprawiedliwszą dla obu Towarzystw zasadą, bo dającą wspólnikowi naszemu materjalną rękojmię, iż w równej wadze i baczeniu mieć będziemy jego i nasz interes. Równość udziałów zadowolić także mogła zwolenników wzajemności, bo zwroty, których przy tej zasadzie oczekują, obliczają się koniecznie do tej tylko summy, którą Towarzystwo na własny zatrzymuje rachunek, ale dotyczeć nie mogą przewyżki przekazanej reasekuracji. Przy równym zaś udziale summy maksymalne to jest na własny rachunek Towarzystwa zatrzymane, pokrywałyby się w największej liczbie wypadków, tak, iż przy wyższym nawet stosunku wzajemności mało, lub nic prawie nie zyskuje. Uczestnictwo zaś w najkorzystniejszych dotąd dla nas ubezpieczeniach przemysłowych, fabrycznych i miejskich, w których również ofiarowaliśmy udział, obiecywało rzeczywiste Towarzystwu temu korzyści i zasilając fundusz jego zwrotowy, czyniło je od razu wspólnikiem w czynnie rozwiniętym interesie Instytucji naszej, liczącej już obecnie 460,000 rs. rocznej składki. Na powyższe propozycje odpowiedziano nam żądaniem podniesienia udziału Towarzystwa wzajemnego do 80% w ubezpieczeniach rolnych i oddzieleniach z pod zawiadywania naszego całej sekcji rolnej, i oddania jej w samorząd pełnomocnikom wzajemności, z mocą stanowienia wyłącznie o przyjmowaniu ubezpieczeń i wynagrodzeniu szkód z pogorzeli wynikłych. Wysokość udziału nie mogła być w przekonaniu Dyrekcji powodem trudności, ale owo drugie żądanie, czyniło odrazu przyzwolenie nasze niemożliwem, bo sprzeczne było z ustawą, z naturą Towarzystwa i sięgało w prawa tych osób, które nam poruczyły straż i zawiadywanie swojego mienia.

„Jakikolwiek będzie skutek propozycji naszych, gotowi zawsze będziemy do porozumienia, byleby ono istoty Instytucji naszej nie nadwyrężało, a choćby upragnione przez nas połączenie nie doszło do skutku, pozostaniemy niezachwianie dalekimi od wszelkich środków jątrzącego i niewłaściwego współzawodnictwa, ufni, iż przy Bożej pomocy, sprostamy naszemu zadaniu i słusznym wymaganiom współobywateli. Do tego zaufania bierzemy pobudkę w tej okoliczności, którą jawnie wypowiedzieć możemy, że na blizko trzysta doznanych dotąd pogorzeli, Towarzystwo nasze uiściło się z zobowiązań swoich zgodnie, bez wywoływania zażaleń i sporów na drodze sądowej, oprócz jednej o mało znaczącą summę skargi, dotąd na korzyść naszą osądzonej, a spowodowanej jedynie nie zrozumieniem ustawy i elementarnych zasad assekuracji. Kilka zaś wątpliwej natury żądań wyłącznie na drodze polubownej załatwione zostały. Przekonywa to najlepiej, że powodzeniu Instytucji towarzyszy zawsze myśl i poczucie obowiązku publicznej rzetelności i ogólnego pożytku."

Następnie, po zatwierdzeniu porządku dziennego i przepisów porządkowych, odczytano sprawozdanie Dyrekcji Towarzystwa za rok ubiegły 1872, które drukiem ogłoszone i Akcjonarjuszom rozdanem zostało.

Ze sprawozdania tego okazuje się, iż ogólna summa ubezpieczeń przez Towarzystwo w ciągu roku 1872 przyjętych wyniosła rs. 89,319,696 w porównaniu z rokiem poprzednim 1871 więcej o rs. 18,023,617.

Dochód ze składek pobranych od tych ubezpieczeń wynosił w ogóle rs. 460,994 kop. 81 czyli o rs. 77,981 k. 49 więcej niż w r. 1871. Z dochodu tego, po potrąceniu premji wydanych na reasekurację, przypadało na udział Towarzystwa rs. 221,230 k. 60.

Straty pogorzelami zrządzone wyniosły ogółem rs. 354,965 k. 29½, z czego na same ubezpieczenia rolne przypadało rs. 261,757 k. 27. Ogół strat w r. 1872 przewyższył straty roku poprzedniego o rs. 130,955 k. 65. Straty przepadłe na rachunek Towarzystwa uczyniły rs. 184,727 kop. 84½.

Na premję zapasową potrącono z dochodu powyżej na udział Towarzystwa wykazanego i zatrzymano na r. b. summę rs. 100,268 k. 98 oprócz summy rs. 50,500 zarezerwowanej na zaspokojenie nieuregulowanych z końcem roku 1872 strat z pogorzeli w ciągu tegoż roku wydarzonych.

Z czystego zysku bilansem Towarzystwa za rok miniony na rs. 54,698 k. 37 wykazanego, Ogólne Zebranie postanowiło oddzielić summę rs. 4,698 k. 37 na kapitał zasobowy, resztę zaś rs. 50,000 rozdzielić tytułem dywidendy między Akcjonarjuszów.

W zastosowaniu się do porządku dziennego przystąpiono do wyboru delegacji do rewizji kasy i rachunków Towarzystwa, a następnie wybrano dwóch Dyrektorów, dla uzupełnienia liczby siedmiu, stosownie do zatwierdzonych Najwyżej w d. 1 grudnia 1872 r. zmian w Ustawie Towarzystwa, powiększających dotychczasowy skład Dyrekcji.

Do delegacji wybrani zostali większością głosów: pp. Stanisław Wołowski, Jan Epstein, Gustaw Findeisen, Stanisław Kotowicz i Henryk Wawelberg.

Na Dyrektorów zaś wybrani zostali jednomyślnie pp. Konstanty Górski i Franciszek Węgleński.

Z kolei przedstawionym został przez Dyrekcję wniosek, o upoważnienie jej do przedsięwzięcia na właściwej drodze kroków, celem wyjednania koncesji na otworzenie przy Warszawskiem Towarzystwie oddziału ubezpieczenia rent i kapitałów na życiu ludzkiem opartych. Wniosek ten jednomyślnie przyjęto.

W końcu Ogólne Zebranie zatwierdziło projektowany przez Dyrekcją etat wydatków na rok 1873.

Przegląd polityczny.

Pogłoski o wielkich przymierzach znowu obiegają prassę europejską.

Korespondent z Rzymu do wiedeńskiej *Presse* utrzymuje, że pełnomocnik francuzki do zawierania traktatów handlowych, p. Ozenne, układając się z rządem włoskim o nowy taki traktat, zaproponował mu wręcz zawarcie formalnego przymierza zaczepno-odpornego między Włochami i Francją.

Niemniej ważną, jeżeli nie ważniejszą wiadomość podaje „Schles. Ztg.," dziennik bardzo poważny i w rzeczach polityki ogólnej czerpiący wskazówki z gabinetu księcia Bismarck. Owóż ten dziennik z okoliczności, że Austrja w swoim nowym systemie fortyfikacyjnym odsłania zupełnie granice swoje od strony Niemiec, i że tak samo czyni cesarstwo niemieckie na swoich granicach od strony Austrji, ogłasza następującą godną zastanowienia notę, z której możnaby prawie wnosić, że już istnieje formalne przymierze między monarchją austrjacko-węgierską i cesarstwem niemieckiem.

Dzienniki niemieckie wciąż podają niepokojące wiadomości o zdrowiu Ojca Św., a „Gazeta Kolońska" twierdzi nawet, że dyplomacja europejska już zajmuje się kwestją wyboru nowego Papieża. Według depesz z Rzymu Pius IX jest jednak zdrowszy, i ma wkrótce uczynić nową nieprzyjazną dla rządu cesarsko-niemieckiego demonstrację, a mianowicie ogłosić kardynałami prałatów stojących na czele opozycji rzymsko-katolickiej w Prusach przeciwko rządowi, arcybiskupa Ledóchowskiego i biskupa Kettelera.

Stosunki między Turcją i Persją znowu są wytężone. W Konstantynopolu było krwawe starcie między urzędnikami skarbowymi i poddanymi perskimi, oskarżonymi o przemycanie tytoniu. Porta po tem zajściu, zawiadomiła rząd perski, iż odtąd poddani Szacha nie będą mieli przywilejów, na mocy kapitulacji służących cudzoziemcom europejskim. To zajście, obok ciągłych sporów o sprostowanie granicy turecko-perskiej tak wytężyło stosunki między Konstantynopolem i Teheranem, że Szach zmienił marszrutę swojej bliskiej podróży do Europy, i nie wstąpi już do Konstantynopola.

(G. P.)

Ogłoszenia.

Średnie ceny targowe w ostatnim tygodniu.

		od		do	
		ruble i kopiejki			
Pszenicy	korzec	7	—	7	25
Żyta	„	4	5	4	60
Jęczmienia	„	3	—	3	10
Gryki	„	3	55	3	95
Grochu	„	4	—	4	20
Prosa	„	5	80	5	90
Kartofli	„	1	—	1	5
Rzepak zimowy	„	9	—	9	20
„ letni	„	8	—	8	25
Lnianki	„	—	—	—	—
Owsa	„	2	10	2	30
Oleju lnianego	garniec	1	27	1	30
„ rzepakowego	„	1	20	1	25
Nafty	„	—	72	—	75
Okowity	„	1	22	—	—
„ wiadro		4	68	—	—
Wołowiny 1 gatunku	funt	—	10	—	10
„ 2 „	„	—	9	—	9
Cielęciny	„	—	9	—	9
Baraniny	„	—	—	—	—
Wieprzowiny	„	—	12¼	—	12¼
Sadła i Słoniny	„	—	25	—	25
Masła niesolonego	„	—	24	—	24
„ solonego	„	—	23	—	23
Karpia	„	—	15	—	20
Szczupaka	„	—	10	—	10
Chleba pszennego	„	—	6½	—	6½
„ żytniego	„	—	3¼	—	3¼
„ razowego	„	—	2¼	—	2¼
Drzewa opało. twar.	sążeń kub.	13	35	13	37
„ „ mięk.	„ „	10	7	10	7
Siana	pud	—	32	—	32
Słomy	„	—	22	—	22

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **15** kwietnia 1873 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	95	15	94	85
„ „ „ serji II. „ 100	94	15	93	85
„ „ nowe 5% z r. 1869	94	15	93	85
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk.	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	79	65	79	35
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	95	—	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	154	50	—	—
„ „ „ „ 1866	152	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	95	50	—	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj	73	—	72	50
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz.	—	—	137	50
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	115	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj	105	50	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie	107	50	—	—

Wartość kup. od L. Z. starych k. 125 §
„ „ „ nowych „ 157 1/3
„ „ „ Likwidac. „ 148 §

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.